Nr. 28. We Lwowie, Poniedziałek dnia 28 Stycznia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięczni 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

W sprawie wyborów.

Lwów 28. stycznia.

We wczorajszym numerze poruszyliśmy sprawę wyborów do Rady miejskiej, które dzisiaj się odbywają. Zwróciliśmy uwagę czytelników na bardzo ważny moment, a mianowicie, że sprawa wyborów obecnych stoi w związku, acz luźnym, z przyszłemi wyborami do Sejmu. Różne kliki, które już to pragną wprowadzić żywioły wsteczne, już też ową część ludzi, która najmniej zajmuje się sprawami publicznemi, nie działają bez planu. Z poza owych „Związków“ i „łączności“ wysuwają się ambitne jednostki, które po barkach kandydatów do Rady, pragną wydrapać się na stanowisko, skąd mogłyby dawać sygnały do przyszłej pracy na polu polityczno-społecznem. Zdanie, które tu wypowiadamy, potwierdzi każdy, znający zakulisowe tajemnice — a wszystkie znaki na to wskazują, że niebawem cała ta praca zakulisowa pocznie i na zewnątrz kiełkować.

Z tej przyczyny właśnie rozwinięto tak szaloną agitację, to jest powodem tych zabawnych ewolucyj, tych nagłych niezgód i serdecznych przyjaźni, jakie jak w kalejdoskopie przed nami przebiegają. Wybory więc obecne mają wielką doniosłość — a obowiązkiem obywatelskim każdego wyborcy jest, dobrze zastanowić się nad jakością i znaczeniem osób, na które swój głos oddaje. Do naszego przekonania przemawia najwięcej lista, której układ powierzono znanym i doświadczonym w publicznem życiu mężom, która nie jest kompromisem ambicyj, ale wynikiem długich, sumiennych narad. Zbliżającym się do urny wyborczej obywatelom zalecamy tedy głosować na

Listę komitetu miejskiego.

Wybory w Paryżu

Podaliśmy onegdaj w streszczeniu odezwę Boulangera do robotników departamentu Sekwany. W odpowiedzi na nią ogłosił republikański centralny komitet następującą odezwę: „Robotnicy departamentu Sekwany!

„Pan Boulanger pozyskawszy podstępem głosy niektórych waszych towarzyszy na prowincji przez swoje dwuznaczne obiecanki i deklamacje, podchlebia sobie teraz, że i was podejdzie. Musi zaprawdę uważać was za bardzo niemądrych ludzi. Wiecie dobrze o tem, w jaki sposób usprawiedliwił zaufanie swoich wyborców człowiek, który szczycił się być posłem robotników maszyn z Lille, tkaczy z Roubaix i górników Valenciennes. W dniach 22., 24., 28. i 29. maja obradowała izba deputowanych nad ustawą dotyczącą wynagrodzenia robotników w razie okaleczenia i innych przypadków w czasie pracy. Nad ustawą tą głosowano w izbie 11 razy i pan Boulanger, poseł z departamentu Nord, 11 razy wstrzymał się od głosowania. W dniach 11., 14., 16., 18. i 19. czerwca obradowała izba deputowanych nad ustawą dotyczącą pracy kobiet i dzieci w fabrykach. Podówczas było 18 głosowań w izbie i p. Boulanger, poseł departamentu Nord, 18 razy wstrzymał się od głosowania. Przez takie systematyczne wstrzymywanie się od głosowania spodziewał się p. Boulanger niewątpliwie pozyskać sobie łaski kapitalistów, których pomocy potrzebuje.

„Porównajcie słowa i czyny i wydajcie sąd o kandydacie. Jest to zresztą zwykły manewr zmierzających do dyktatury przedstawiania się ludowi w roli zbawców, którzy jednym zamachem usuną złe, które musi znosić. Przed panem Boulangerem w roku 1848 tak samo przemawiał Bonaparte do ludu. Bonaparte przecież, dając takie przyrzeczenia, nie urządził jeszcze rzezi pomiędzy ludnością paryzką.

„Robotnicy departamentu Sekwany!

„Jest to bezwstydny egoista i jedyny oficer, który w miesiącu czerwcu 1871 r. myślał o nagrodzie za zasługi swoje w wojnie domowej. I taki to człowiek śmie żądać głosów od paryskich robotników! Wy pomścicie taką ohydę i głosować będziecie na kandydata rzeczypospolitej, obywatela Jacques.“

Nie ulega wątpliwości, że powyższa odezwa nie małe wywrze wrażenie na robotnicze koła. Dla charakterystyki obecnej walki wyborczej dodamy nadto, że dotąd rozlepiono już na murach Paryża nie mniej jak 1,300.000 odezw wyborczych.

Co do kandydatury Boulangera i jego występowania, ogłasza *Evénement* ciekawą rozmowę jednego ze swych redaktorów z p. J. J. Weissem. Miał on się wyrazić między innemi jak następuje: Jeżeli istnieje pod tym względem prawo, to nie należy wahać się z jego zastósowaniem i oddać sądom tego rewolucyjnego obywatela. Jeżeli zaś nie istnieje takie prawo, to trzeba je natychmiast uchwalić. Obywatel, który w programach swych wyborczych śmie żądać zwołania konstytuanty, jest istotnie rewolucjonistą. Żyjemy pod konstytucją i nie jest że to naruszeniem legalności, zaprzeczać istnieniu naszych praw konstytucyjnych, które wypracowane zostały przy zaprowadzeniu rzeczypospolitej? Słowem, przedstawiają się rzeczy tak: rząd Francji opiera się na republikańskiem prawie zasadniczem, którego nie wolno naruszać żadnemu obywatelowi jakiegobądź stanowiska. Jeżeli przeto p. Boulanger, lub ktokolwiekbądź, pod płaszczykiem republikańskich przekonań, nadużywając zwodniczej popularności, agitacjami swemi naraża bezpieczeństwo państwa, to obowiązkiem jest pierwszego urzędnika rzeczypospolitej postarać się o uszanowanie konstytucji, nad którą ma czuwać, albo za pomocą istniejących praw, albo przez przedłożenie izbom środków odnośnych, które takowe przyjmą. Tak, jak się dzisiaj rzeczy mają, czas wielki, aby tolerancja, jaką dotąd rząd okazywał, ustąpiła miejsca stanowczości.

Kolonjalne kłopoty Niemiec.

Niemieckie cesarstwo, faworyzowane przez losy w każdym innym kierunku zewnętrznej polityki, nie ma przecież jakoś szczęścia w usiłowaniach ku wytworzeniu dla siebie pozaeuropejskich kolonijnych posiadłości. Z jednej strony walczyć muszą marynarze niemieccy ze zbrojnemi zastępami krajowców, a walka ta w ogóle dotąd nie zbyt pomyślnie toczy się dla niemieckiej broni — z drugiej znów strony wchodzi dyplomacja niemiecka na polu spraw kolonijnych w niemiłe kolizje z rządami obu najpotężniejszych mocarstw morskich, to jest Anglji i Ameryki.

O ile się zdaje, to coraz drażliwszym staje się wzajemny stosunek Niemiec i Anglji wskutek wspólności interesów na wschodnio-afrykańskich wybrzeżach. Według telegramów nadeszłych z Londynu do pism berlińskich miał, się sułtan Zanzibaru udać z prośbą do gabinetu angielskiego — aby wpływem swym spowodował władze niemieckie do mniej szorstkiego postępowania z krajowcami wschodniej Afryki. Sułtan oświadczyć miał, że bezustanne bombardowanie wiosek i osad nadbrzeżnych doprowadza krajowców do rozpaczy i zaciekłości, nie mającej granic — że i jego władza nie zdoła uchronić Europejczyków przed groźnemi skutkami tej rozpaczy, jeżeli raz przecież nie zaprzestaną Niemcy bezwzględnego niszczenia miejscowości zamieszkałych przez Arabów i mieszańców.

Wskutek tego wystosował rzad angielski niezwłocznie do Berlina notę tej treści — że Niemcy nie dopełniły warunków, stanowiących podstawę zobopólnej blokady — Anglja ze swej strony uważa się za obowiązaną do utrzymania władzy i powagi sułtana Zanzibaru, choćby w danym razie miała nawet wystąpić czynnie przeciw jakiejbądź akcji Niemiec, podkopującej tę władzę.

Nie tylko niechętny dla Niemiec londyński *Standard* ale i konserwatywna *St. James-Gazette* twierdzą zgodnie z powyższem doniesieniem, że rząd angielski bardzo dobitnie wyrazić miał gabinetowi berlińskiemu postanowienie swe stanowcze — aby żadną miarą nie znieść uszczuplenia niezależności i powagi sułtana.

Stwierdza to zresztą i korespondencja, jaką otrzymał *Tageblatt* berliński ze samego Zanzibaru, a w której między innemi czytamy, co następuje:

„Położenie na terytorjach tutejszych z dnia na dzień nieznośniejszem się staje i groźniejszem; wzburzenie panujące między krajowcami powiększa się jeszcze w skutek niestósownego zachowywania się wielu próżniaków, zalewających zwłaszcza i samą stolicę. Doszliśmy już do takiego stanu rzeczy, że lada dzień już spodziewać się trzeba groźnej katastrofy.“

Ale nie tylko Zanzibar stać się może jabłkiem niezgody dla Niemiec i Anglji — coś podobnego dzieje się w kwestji Samoy. Oto znów odbiera *Vossische Ztg.* telegram z Londynu, według którego gabinet angielski miał powziąć stanowczą uchwałę — aby żadną miarą nie dać naruszyć traktatu chroniącego wyspy Samoa od przeważnego wpływu jakiegobądź europejskiego mocarstwa. Co zaś ważniejsza, to to — że w tym punkcie Anglja działać ma w zupełnem porozumieniu, ręka w rękę z rządem Zjednoczonych Stanów. Lord Salisbury miał wspólnie z amerykańskim sekretarzem stanu p. Bayardem wyrazić przekonanie, że zachowywanie się ajentów niemieckich na wyspach Samoa (nie mogące być tajnem rządowi niemieckiemu i przeciwnem jego intencjom) nie tylko już sprzeciwia się wręcz literze i celom owego traktatu — ale wykracza nawet przeciw zasadom dyplomatycznej etykiety — i doprowadzić może do zachwiania porozumienia i jedności panującej między mocarstwami, bez których nie mogą one działać skutecznie wobec narodów na wpół barbarzyńskich.

Takąż ma też zresztą być i osnowa not najświeższych wysłanych z Waszyngtonu i Londynu do Berlina.

Eskadra angielska na oceanie spokojnym ma niezwłocznie zostać wzmocnioną dwoma dalszemi statkami wojennemi, które odpłyną do wysp Samoa; w sprawie wysp tych mieli się zresztą wspólnie naradzać: lord Salisbury, pan Phelps (poseł amerykański w Londynie) i ambasador niemiecki zaakredytowany przy dworze angielskim, hr. Hatzfeldt.

Z prowincji.

Rzeszów 22. stycznia. (*Nabożeństwo żałobne. — Bal na dochód ubogich. — Mieszkania — „Tyg. rzeszowski“*). Dzisiaj odbyły się dwa nabożeństwa żałobne, jedno kosztem gminy, jako w 26-letnią rocznicę powstania styczniowego, drugie za staraniem stow. dyetarjuszów za spokój honor. członków śp. Auendicha i Woszczyńskiego. Obok tak smutnych pamiątek nie zapomina się i o ubogich, — dnia 30. bm. urządza obywatelstwo okoliczne bal na korzyść ubogich miejscowych.

Brak pomieszkań w Rzeszowie daje się bardzo uczuć tutejszym mieszkańcom, to też nierzadko zachodzi wypadek, że ten jegomość, który w serdecznej przyjaźni z swoim kolegą żyje, po za jego plecami gospodarza namawia, aby koledze pomieszkanie wypowiedział a jemu wynajął.

Kilku panów krząta się, aby wskrzesić zgasły niedawno *Tygodnik rzeszowski*, byłoby bardzo pożądanem tylko na ten wypadek, gdyby *Kurjer rzeszowski* nie zdołał się wznieść po nad stronnictwa i zająć stanowisko objektywne. *J.*

Nowy Sącz 24. stycznia. (*Nabożeństwo żałobne — Bal*). Za staraniem tutejszego „Sokoła“ odbyło się w tutejszym kościele farnym żałobne nabożeństwo za poległych w sprawie narodowej w roku 1863/4 bohaterów. Chór zajęli dyletanci, uświetniając żałobnem „Requiem“ smutny akt pamiątki, przyczem p. Wysocka, żona naczelnika magazynu, wykonała trudną partję solową. Na zakończenie odśpiewano „Hymn narodowy“. Kościół zapełniła publiczność wszech stanów, czem dała dowód, że umie ocenić bohaterskie poświęcenie walczących za sprawę wolności i ojczyznę. Dzisiaj wieczorek w sali „Sokoła“.

Towarzystwo kasynowe w Nowym Sączu urządza w dniu 9. lutego br. w lokalu własnym bal na dochód weteranów wojsk polskich z roku 1831. Obowiązki gospodyń i gospodarzy raczyli przyjąć: panie Drewnowska Marja, Głębocka Marja, Głębocka Zofja, Jakubowska Bronisława, Jaworska Józefa, Kiszakiewiczowa Joanna, Kłobukowska Zofja, Kołączkowska Marta, Lipińska Franciszka, Łopacka Kamila, Marczewcka Adela, Marszałkiewiczowa Wanda, Płocka Jadwiga, Przybylska Marja, Przychocka Br. Marja, Wiśniowska Józefa, Wyszyńska Stefanja; panowie: Cieśliński Karol, Drzymuchowski Marcin, Friedrich Juljusz, Głębocki Władysław, Klein Jan, Kohmann Wilhelm, Matynowski Jan, dr. Olszewski Włodzimierz, Popiel Justyn, Rogoyski Feliks, dr. Romer Gustaw, Skrzyński Adam, Szklarski Alojzy, dr. Trembecki Onufry, Wielogłowski Władysław, Zieliński Eugenj., Żuk-Skarszewski Władysław.

Kołomyja 23. stycznia. (*Owacje i bankiety na cześć p. Kuczkowskiego*).

Od tygodnia zajęte jest miasto nasze i okolica owacjami wyprawianemi na cześć ustępującego ze swego stanowiska starosty Kuczkowskiego, który, jak wiadomo, został mianowany delegatem namiestnictwa w Krakowie. I tak przed kilku dniami była u niego na pożegnaniu deputacja rady powiatowej z 80 wójtami powiatu, — zeszłej niedzieli żegnał go wydział Kasy oszczędności, ofiarując swemu komisarzowi rządowemu w dowód znakomitych zasług, jakie dla te instytucji położył, pierścień brylantowy; rada gminna pożegna i n g r e m i o p. starostę w przyszły czwartek.

Lecz nietylko władze i zakłady publiczne, ale też i prywatne osoby i stowarzyszenia pospieszają oddać cześć i złożyć podziękowanie mężowi zasłużonemu.

Pomijając liczne podejmywania p. starosty w domach prywatnych, między któremi zaznaczam objad dany na cześć jego w gościnnym domu pp. Tchorznickich, dalej bankiet przez wydział Kasyna „Resursy“, urządzony 21. b. m., na którym oprócz reprezentantów wszystkich władz rządowych i autonomicznych przeszło 60 osób z różnych warstw towarzystwa wzięło udział. Wychylono liczne toasty na cześć opuszczającego nasze miasto delegata. I tak pierwszy toast wzniósł p. radca Walter imieniem Kasyna Resursy, które traci w odjeżdżającym jednego z najstarszych członków a niezawodnie najmilszego.

Drugi toastował p. prezydent sądu dr. Tchorznicki imieniem Towarzystwa prawniczego wiceburmistrz p. major Zoffal żegnał p. Kuczkowskiego w imieniu Rady gminnej, imieniem zaś Kasy oszczędności miejskiej mówił dyrekter tejże dr. Maramorosz. Jako reprezentant przemysłu a mianowicie naftowego przemawiał p. Bubella, podnosząc, że onegdejsze zgromadzenie towarz. naftowego we Lwowie w uznaniu tych zasług mianowało go członkiem honorowym“. W imieniu duchowieństwa przemawiał ks. kanonik Koblański w ruskim języku, p. dr. Piaskiewicz mówił imieniem mieszczaństwa, a p. nauczyciel Hemerling podniósł zasługi znakomite p. radcy Kuczkowskiego w obec rozwoju szkolnictwa ludowego i stanu nauczycielskiego.

Pięknemi słowy żegnał p. radca Podlaszecki p. delegata imieniem stanu urzędniczego.

Na wszystkie toasty odpowiadał p. Kuczkowski słowy pełnemi wzniosłych myśli, słowy z głębi serca płynącemi, dziękując za tyle objawów serdeczności i życzliwości. Rzekł między innemi: Powołany łaską monarchy na posadę delegata namiestnictwa w Krakowie, żegnać muszę to miejsce, w którem zostawiam tylu ludzi mi przychylnych, drogich memu sercu, z którymi długi szereg lat żyłem w przyjaźni, mile odbiły się w mojem sercu okazane mi sympatje obywateli wszystkich stanów i proszę o zachownie tej sympatji i życzliwości dla mnie nadal.

Pijąc zdrowie obecnego duchowieństwa obu obrządków zapewniał je o swem najwyższem uwielbieniu za krzewienie idei miłości i zgody braterskiej.

Bankiet skończył się po północy a uczestnicy rozeszli się w podniesionym nastroju, jednak ze żalem, że bankiet ten był pożegnalnym dla męża który tak ogólną sympatję i szacunek posiadał.

Kalendarz. Poniedziałek. (28.) Karola Wielk. Wschód słońca o godzinie 7 min. 41, zachód o godzinie 4 min. 39.

Sejm.

40 pos. VI. sesji, 6 perjodu Sejmu galicyjskiego.

Lwów 26. stycznia.

(*Posiedzenie wieczorne*).

Początek o godzinie 7. minut 35.

Przystąpiono do rozprawy nad § 31.

Po małej stylistycznej poprawce, zaproponowanej przez p. R o m a n o w i c z a, § 31. przyjęto.

Do § 32. zabiera głos p. F r u c h t m a n i stawia poprawkę, ażeby miastom, nieposiadającym wyłącznego prawa propinacji, lecz wykonującym to prawo wspólnie z innymi uprawnionymi, ułatwionem zostało spłacenie współuprawnionych, tak, aby te miasta wówczas zaliczone być mogły do kategorji tych miast, w których prawo propinacyjne zostanie utrzymanem po koniec r. 1910. Gdyby ta poprawka się nieutrzymała, natenczas wnosi mowca na odesłanie jej do Wydziału kraj. z poleceniem zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesji.

P. P i l a t sprzeciwia się poprawce p. Fruchtmana, gdyż w danym razie będzie § 32. z tą poprawką, sprzeczny z postanowieniem § 6.

P. K o z ł o w s k i sprzeciwia się również poprawce p. Fruchtmana.

P. A b r a h a m o w i c z oświadcza, iż wolałby ażeby wniosek p. Fruchtmana przyjęty został w formie uchwały do Wydziału krajowego.

P. R o m a n o w i c z zauważa, że wniosek p. Fruchtmana w formie rezolucji do Wydziału krajowego, znajduje w izbie przychylność. Mowca podnosi, że miastom nie zależy na otrzymaniu kapitału wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji, ale zależy im na zabezpieczeniu sobie pobierania opłat szynkarskich. Mowca popiera gorąco poprawkę p. Fruchtmana.

P. K o z ł o w s k i polemizuje z p. Romanowiczem i stara się udowodnić, iżby to była koncesja zrobiona miastom, która się im nie należy.

Sprawozdawca p. S k a ł k o w s k i imieniem własnym zgadza się z tem, ażeby wniosek p. Fruchtmana odesłać do Wydziału krajowego.

W głosowaniu §. 32 przyjęto, a wniosek p. Fruchtmana odrzucono.

Następnie §§. 34 do 43 co do zniesienia szynku realnego instrukcji funduszu prop., czasu trwania funkcji członków dyrekcji, ustanowienia własnego syndykatu, przedkładania Sejmowi preliminarzy i zamknięć rachunków funduszu propinacyjnego, wykonywania do r. 1910 prawa propinacji w miastach — przyjęła izba bez dyskusji.

Do §. 44 traktującego o sposobie rozdziału subwencji państwowej jednomiljonowej między miasta, a innych uprawnionych, stawia poprawkę, ażeby za podstawę do wyznaczenia udziału miasta w tej subwencji, wziąć fasje, zamiast dochodu z przecięcia lat 1869 do 1874.

Komisarz rządowy dr. Ł o z i ń s k i prosi o nieprzyjmowanie poprawki p. Rybickiego, gdyż inaczej zachwiałoby to podstawę raty amortyzacyjnej.

Sprawozdawca p. S k a ł k o w s k i sprzeciwia się poprawce p. Rybickiego.

W głosowaniu utrzymał się § 44 w stylizacji komisji, poprawka p. Rybickiego upadła.

Następnie przyjęto bez dyskusji § 45. postanawiający iż w miastach gaśnie prawo propinacji z końcem r. 1910.

Do drugiego ustępu § 45 zabiera głos komisarz rządowy dr. Łoziński i podnosi, iż trudno w ustawie oznaczać przyznanie miastom opłat w takiej wysokości, ażeby one równały się dochodowi z propinacji. Stylizacja tego paragrafu mogłoby narazić ustawę nad odmowę sankcji.

P. R o m a n o w i c z zaznacza, że przykre jest położenie posłów miejskich, występujących w obronie tychże miast. Z jednej strony wniosek przekazania poprawki Wydziałowi krajowemu nie uzyskał większości, z drugiej znowu ze strony rządu spotykamy się z inną trudnością.

Mówca dziwi się, że reprezentant rządu głosi zasady niesprawiedliwości. Mowca broni wniosków komisji.

Komisarz rządowy dr. Ł o z i ń s k i podnosi, iż występując przeciw stylizacji tego paragrafu miał na myśli konsumentów, obawiając się, aby ci nie byli opłatami zbytecznie obciążeni.

P. F r u c h t m a n jest zdania, że lepiej by rząd zrobił, gdyby miastom wyraźnie powiedział: szukajcie sobie innych źródeł dochodu, opłaty zabieram dla siebie. Mowca prosi gorąco o przyjęcie tego paragrafu według wniosku komisji.

P. St. B a d e n i wnosi poprawkę, iżby w razie wcześniejszego zniesienia prawa propinacji w miastach osobnemi ustawami, ustawy te zawierały postanowienia, jakie opłaty mają być nałożone w tych miastach, celem słusznego odszkodowania.

§. 46. przyjęto z poprawką p. St. Badeniogo. Następnie przyjęto §. 47., art. II, III i IV i tytuł ustawy bez dyskusji.

P. S t r u s z k i e w i c z domaga się, aby rezolucją wezwać Wydział krajowy, iżby przy udzielaniu licencyj propinacyjnych w otrzymaniu takowych mieli przedewszystkiem pierwszeństwo dotychczasowi uprawnieni.

P. St. B a d e n i stanowczo sprzeciwia się tej rezolucji. Przypuszcza, iż wnioskodawca w jak najlepszej intencji, postawił swój wniosek, jednakowoż należy nam liczyć się z tem, jakie to wywrzeć może w kraju wrażenie. Jeśli wychodzi się z tego założenia, że przy licencjach takich odnieść możemy pewną korzyść, to z drugiej strony musimy przypuścić, że w takim razie fundusz propinacyjny stratę poniesie. Korzyść nasza mogłaby bowiem tylko wówczas być istotną, gdyby taką licencję wydzierżawiono za niższą kwotę. Takich dodatkowych wynagrodzeń mowca sobie nie życzy, i nie przypuszcza ani na chwilę, ażeby izba się na to zgodziła.

P. G o l d m a n zastrzega sobie dodatek do wniosku p. Struszkiewicza na wypadek jego przyjęcia aby i miastom przyznano podobne pierwszeństwo.

P. S t r u s z k i e w i c z cofa swój wniosek.

M a r s z a ł e k zawiesza posiedzenie na pół godziny, dla uporządkowania przyjętych poprawek i przygotowania ustawy do trzeciego czytania.

Po przerwie przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku p. Lasockiego w sprawie usunięcia przeszkód w handlu trzodą chlewną (Spraw. p. Żywicki). Izba uchwala bez dyskusji rezolucję do rządu z wezwaniem, ażeby odwołał rozporządzenie wydane w celu przytłumienia zarazy nierogacizny, iżby trzoda łatowaną była z Galicji wprost do Wiednia i Wiener-Neustadt.

Z kolei załatwiono sprawozdania kom. gos. kraj. o petycji dr. Prażmowskiego, nauczyciela kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie a wliczenie mu emerytury lat służby prowizorycznej.

Na wniosek sprawozdawcy p. S t r u s z k i e w i c z a Sejm wyznacza p. Prażmowskiemu dodatek osobisty o rocznych 200 zł. na czas od 1. sierpnia 1887, aż do uzyskania pierwszego pięciolecia.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej (spraw. p. W r o t n o w s k i) o petycji gm. Harasymowa o zapomogę z powodu pogorzeli. Komisja wnosi na przejście do porządku dziennego.

Po gorącem przemówieniu pp. L e n a r t o w i c z a i M e r u n o w i c z a, izba uchwala subwencję w kwocie 200 zł.

W końcu izba przyjęła ustawę o wykupnie prawa propinacyjnego w trzeciem czytaniu.

Posłowie miescy głosowali przeciw ustawie.

P. Ar. P o t o c k i stawia wniosek, ażeby Sejm wyraził podziękowanie sprawozdawcy p. S k a ł k o w s k i e m u za trudy, poniesione przy załatwieniu sprawy propinacyjnej. Izba oklaskami przyjmuje ten wniosek.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, konstatuje p. m a r s z a ł e k krajowy, iż porządek dzienny został wyczerpany, a następnie przemówił, jak następuje:

Wysoka Izbo!

Dzisiejszem posiedzeniem kończymy sześcioletni z kolei piąty perjod naszych prac, sejmowych.

Wydawać teraz sąd o rezultacie prac w tym okresie czasu dokonanych, byłoby za wcześnie, bo uchwalone ustawy, powzięto uchwały i powołane do życia instytucje w przyszłości dopiero, przy sprzyjających warunkach, zbawienne skutki wydać mogą. To jedno tylko dziś jest pewnem, że wszyscy potrzeby kraju mieliśmy w ciągłej pamięci, że według sił naszych i danego nam zakresu, usiłowaliśmy im zaradzić, a w miarę możności usuwali dostrzeżone wadliwości lub zachodzące niedostatki.

Przedewszystkiem idąc za inicjatywą śp. marszałka Zyblikiewicza, który tej Wysokiej Izby w pierwszej połowie ubiegłego okresu przewodniczył, zajmował się Wysoki Sejm gorliwie sprawą oświaty i starał się o rozpowszechnienie jej między warstwy, do których ona jeszcze nie doszła, a owocem tych zabiegów jest wzrost szkół ludowych prawie o tysiąc w porównaniu z rokiem 1882. Jeżeli się zaś zważy, że z przyrostem szkół, wzrastać muszą wydatki krajowego funduszu szkolnego, które też istotnie przeszło w dwójnasób się wzmogły, to przyznać należy, że Sejm nie szczędził ofiar i zdziałał bardzo wiele dla celów oświaty. Uchwalając zaś sankcjonowaną już obecnie ustawę „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“ poprawił w miarę swej możności los nauczycieli.

Niemniej liczne są dowody dbałości Wysokiego Sejmu o poprawę naszych stosunków gminnych, a wyrazem tej jego pieczołowitości są świeżo uchwalone ustawy; mianowicie osobny statut dla 30 większych miast i ustawa o pisarzach gminnych, także dość liczne nowele do postanowień ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich i o reprezentacji powiatowej.

Nie zaniedbał także Wysoki Sejm zwrócić bacznej uwagi na materjalne położenie kraju i starać się usilnie o poparcie ekonomicznego rozwoju. Dzięki szczodrobliwości wysokiej Izby i zarządzeniom Wydziału krajowego, kierowanym energiczną i doświadczoną ręką nieodżałowanego szefa departamentu komunikacji ś. p. Władysława hr. Badeniego, przybyło w ciągu ubiegłych lat sześciu 116 kilometrów nowych dróg krajowych, 68 publicznych dojazdów krajowych i kilkaset kilometrów subwencjonowanych dróg powiatowych i gminnych.

Niemniejszy też postęp jest do zaznaczenia w rozwoju tak ważnych dla naszego kraju budowli wodnych i meljoracji; wydatki krajowe wzrosły wprawdzie w tym dziale bardzo znacznie, zato jednak przyszło do skutku 12 większych przedsiębiorstw meljoracyjnych, kosztem przeszło 2 miljonów, z których na mocy państwowej ustawy z r. 1884 skarb państwa trzecią część pokrywa.

Dalszym dowodem troskliwości Wys. Sejmu o poprawę stosunków materjalnych są szczodre dotacje dla krajowych szkół rolniczych, dla szkół przemysłowych uzupełniających i dla specjalnych szkół fachowych. Niemniej sowitą dotację zawdzięcza wysokiej Izbie przemysł krajowy przez utworzenie krajowego funduszu przemysłowego.

Podnoszę wreszcie ważne uchwały o kredycie na budowę koszar, o kredycie dla spółek wodnych także o rozszerzeniu gwarancji krajowej na wszystkie działy Banku krajowego.

Nie zapomniał też Wysoki Sejm o urzędnikach krajowych, uchwalając dla nich statut emerytalny. Wolni od troski o los swych rodzin, będą mogli z tem większą gorliwością oddawać się zawodowej pracy pomni, że nią najlepiej mogą się krajowi odwdzięczyć.

Wspomnieć mi jeszcze wypada o ważnej dla rolnictwa i przemysłu rolniczego uchwale W. Sejmu, dotyczącej założenia domów składowych we Lwowie i Krakowie. Skoro instytucja ta w życie wprowadzona zostanie, przyczyni się ona zapewne do ożywienia ruchu handlowego, ułatwi właścicielom majątków korzystny zbyt produktów i wpłynie pomyślnie na ich stosunki kredytowe.

W końcu rozwiązując trudną i zawiłą sprawę propinacyjną dokonał W. Sejm ważnego dzieła; spodziewać się należy, że wyjdzie ono na pożytek ogółu i że kończący się Sejm dobrą pamięć po sobie zostawi.

(Po rusku). Zamykając dziś tę sesję sejmową a z nią sześcioletni okres ustawodawczej działalności Sejmu, żegnam Wysoką izbę życzeniem, by przyszły Sejm krajowy mógł w sprzyjających warunkach i wśród ogólnej pomyślności zajmować się stopniowem ulepszaniem naszych stosunków i pracować nad dobrem drogiego nam wszystkim kraju.

(Po polsku). Zanim się rozejdziemy, proszę Wysokiej izby, by zechciała wraz ze mną wznieść trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśn. Pana: Jego Ces. i Kr. Mość Cesarz Franciszek Józef niech żyje!

P. C z e r k a w s k i jako najstarszy wiekiem, zabiera głos w imieniu Sejmu i podnosi, że w ostatnim sześcioletnim okresie uchwaliliśmy wiele ustaw w interesie umysłowego i materjalnego bogactwa kraju. My z całem przekonaniem możemy podnieść, iż staraliśmy się sumiennie wypełnić nasze obowiązki; jaka jest przedmiotowa wartość prac tych, osądzi potomność. Mowca, zwracając się do p. marszałka, dziękuje mu w serdecznych wyrazach za energję, wyrozumiałość i uprzejmość, z jakiemi kierował obradami. Przewodnictwo jego będzie piękną kartą w historji naszego kraju. Mowca prosi p. marszałka, ażeby raczył zachować posłów w miłej pamięci.

P. Czerkawski, zwracając się następnie do p. namiestnika, oświadcza, iż w chwili, gdy rządy kraju przeszły w inne ręce, nie możemy rozejść się, ażeby nie polecić jego opiece interesów kraju. Mowca wyraża przekonanie, że w nowym namiestniku znajdziemy łaskawego orędownika i pośrednika między krajem a tronem.

P. Romańczuk składa w imieniu posłów ruskich p. marszałkowi serdeczne podziękowanie za to, iż chociaż nie urodzony na Rusi, pierwszy jako marszałek odezwał się do Rusinów w ich ojczystym języku. P. namiestnik nie mógł jednak powściągnąć się, ażeby do tych pięknych słów nie dodać złośliwych uwag. Mowca wyraża żal, że Rusini muszą rozstać się z Polakami politycznie niepojednani i podnosi, że nie mogli wywalczyć słusznych praw dla swego języka.

P. Romańczuk zwracając się następnie do p. namiestnika, i dziękuje mu za wzmiankę o Rusinach wypowiedzianą przy otwarciu bieżącej sesji, żałuje tylko, iż nie była ona wygłoszona w języku ruskim. Zapewnia p. namiestnika, że Rusini stoją na gruncie konstytucji z r. 1867, nie żądają dla siebie żadnych przywilejów, lecz równomiernego traktowania z innymi ludami monarchji. Mowca przyrzeka, że Rusini spełniać będą wszystkie obowiązki w obec państwa.

P. marszałek kraj. dziękuje w swojem i namiestnika imieniu, za wypowiedziane przez pp. Czerkawskiego i Romańczuka słowa i zapewnia posłów, że będzie to dlań na zawsze nader miłem wspomnieniem. Następnie wyraża podziękowanie ks. metrop. Sembratowiczowi, wicemarszałkowi kraj. za pomoc w kierownictwie.

Na tem zakończono 40 posiedzenie ostatniej sesji sejmowej.

Koniec posiedzenia o godz. 10. minut 5 wieczór.

KRONIKA.

(*m*) **Z izby rękodzielniczej.** Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności za rok 1888, jakoteż rezygnację p. Walichiewicza z godności zastępcy prezesa. Na dalsze trzechlecie wybrano 32 głosami (na 34 głosujących, reprezentantów 18 stowarzyszeń rękodzielniczych) prezesem p. Stanisława Niemczynowskiego, a zastępcą p. Michała Michalskiego. Prawie jednogłośnie przyjęto rezolucję p. Kalnickiego, potępiającą postępowanie owych kilkudziesięciu rękodzielników, którzy zawiązali samozwańczy komitet i wyparto się imieniem rękodzielników, reprezentowanych przez izbę, wszelkiej w tym kierunku wspólności. Nadto uchwalono, ażeby izba na przyszłość brała jako taka inicjatywę we wszelkich wyborach. Ostatnią tę uchwałę powzięto na wniosek p. Flaczyńskiego.

Jan Zacharjasiewicz otrzymuje obecnie z różnych stron całej Polski serdeczne kondolencje. Owóż do p. Platona Kosteckiego wystosował on z Radymna pismo następujące z prośbą o ogłoszenie:

„Zacny Bracie! Na twoje ręce, jako seniora prasy naszej, przesyłam wszystkim kolegom twoim serdeczne podziękowanie za słowa współczucia, jakie mi zaraz w pierwszej chwili okazano.

Niemniej też składam tymczasem na tem miejscu podziękowanie przyjaciołom i życzliwym mi ziomkom, którzy na pierwszą wieść o nieszczęściu z pociechą do mnie pospieszyli.

Dom mój rodzinny jest kupą gruzów i podiołu!

Nie tyle dotknęła mnie strata materjalna, jak moralna!

Doznaję uczucia, żem stracił najlepszego przyjaciela.

Z wyżyn życia, ze stolic świata wracałem prawie co roku, choćby na krótki czas, do jego nizkich izdebek, aby w nich wspomieniem lat dziecinnych ograć serce, zmrożone tem, com na szerokim świecie widział, słyszał i odczuł.

Dziś brak mi już tego przyjaciela!

W takiej chwili niezwykłą pociechą są dla mnie podniosłe słowa: Dom Twój jest wszędzie tam, gdzie Cię znają" — wyczytane w liście zbiorowym, za które dostojnikom naszym i przyjaciołom moim posyłam za Wisłę serdeczne „Bóg zapłać!"

Przyjmij uściśnienie bratnie

Jan Zacharyasiewicz".

Na zebraniu towarzyskiem Towarzystwa pedagogicznego dnia 25. bm. w kasynie miejskiem w obec bardzo licznie zgromadzonej publiczności produkował się nowy chór męzki stowarzyszenia „Skała" pod kierunkiem p. E. Urbanka. Huczne oklaski rozlegały się po każdym odśpiewanym numerze, a niektóre utwory nawet powtarzano. W skład programu muzykalnego wchodziły jeszcze śpiewy solowe pani Bąkowskiej, p. Borkowskiego i Godlewicza, tudzież udatna gra na cytrze panien Rewakowiczównej i Kotowiczównej. Wspomnieć należy także o pannie Gergowicz, która doskonale odegrała na fortepianie Menuet Paderewskiego i Mazurki Marka. Pan Janikowski swoją piękną deklamacją porwał słuchaczy, pan Witoszyński zaś doskonale odegrał monolog humorystyczny pt. „Koncert p. Rosenthala. Urządzeniem tego wieczorku zajął się p. Edmund Urbanek i jego to jest zasługą nader udatna całość wieczorku.

Znaczną kradzież popełniono ubiegłej nocy na szkodę szynkarza Sendera Weintrauba, mieszkającego w Wrocowie (pow. Gródecki). Parobek Izaak Pretzel, liczący lat 22. brunet, wzrostu średniego, skradł 160 złr. gotówką, srebrny zegarek i znaczną ilość bielizny i sukien. Policja zarządziła za zbiegłym poszukiwania.

W trzeciorzędnym hotelu Salamona Schlifki, przy ul. Kazimierzowskiej l. 25. niewiadomy sprawca otworzył za pomocą witrycha drzwi, prowadzące do jednego z pokojów i zabrał pościel, wartości kilkunastu złr.

Aresztowano niebezpiecznego złodzieja Jana Duboszewskiego, a to w chwili, gdy tenże uciekał z 9. kosami, skradzionemi w handlu żelaza Feiwla Rentschnera.

Paulina Schiff i Marja Deraismos Oto imiona dwu najnowszych agitatorek politycznych. Pani Schiff wystąpiła ze skrajno-postępową mową na rewolucyjnym „meetingu pokoju" w Medjolanie, jako reprezentantka kobiet Francji, Niemiec, Hiszpanji i Skandynawji. Panna Deraismos jest organizatorką zapowiedzianego „kongresu kobiet" w Paryżu, o którym pisaliśmy. Poinformowany przez p. D. *Temps* donosi, że zarówno prawa cywilne i polityczne kobiet, jak kwestje ekonomiczne oddane będą pod rozbiór i głosowanie na kongresie. W prawach politycznych zwróconą będzie głównie uwaga na prawa wyborcze kobiet, trudniących się handlem. Kwestja wyboru deputowanych i wybieralności ich zachowaną będzie na przyszłość. Z największą stanowczością upomnieć się zamierza kongres o prawa cywilne kobiety.

Nie będzie już tłuściochów! Mężowie, którzy nigdy nie widzą ostatniego guzika swojej kamizelki, chyba w lustrze, znikną z powierzchni ziemi i zapanuje królestwo chudych i średniej tuszy. Albowiem wiedeński dr. Gertner wynalazł aparat i to cudowny aparat!... Zowie się on ergostatem, a służy do uwalniania od nadmiernej ilości tłuszczu pod naskórkiem. Aparat nie większy jest od maszyny do szycia, a urządzony tak, że przy obrocie koła wprowadza w ruch muskuły ręki, grzbietu i piersi. Tłuścioch męczy się i opada z ciała, a o to właśnie się rozchodzi! Wprawdzie dawniej ku powyższemu celowi praktykowano noszenie ciężarów, rąbanie drwa, daprzechadzki i t. p., ale kiedy wynaleziono ergostat, dla czegoż nie szczupleć przy pomocy ergostatu?... Stanie się to przynajmniej podług ostatnich wyników nauki... wiedeńskiego doktora.

„Kot o dziewięciu ogonach". Z Londynu donoszą: Doszło już do tego, że mieszkańcy Londynu, przerażeni obecnym stanem, który rzeczywiście jest zatrważającym, gdyż w kwartałach oddalonych od środka miasta, żadna kobieta lub dziecko, z chwilą zmroku nie może wychylić się z domu, domagają się zastosowania kary biczowania dla każdego indywiduum obcego, wdzierającego się do domu. Kara ta niegdyś przecięła zbrodnie *garrotty*, których dopuszczała się banda rabusiów, przypuszczają więc, że i dzisiaj w obec nieudolności policji, dla uwolnienia się od zabójców pozostaje ten tylko środek. Skuteczne to narzędzie nazywa się „kotem o dziewięciu ogonach". Jest to rodzaj dyscypliny, strasznej, ale mającej ten przywilej, że życia pacjenta nie naraża na niebezpieczeństwo. Skazany na tę karę, obnażony aż do pasa, zamykany bywa od stóp aż do bioder w skrzyni dębowej; wyciągnięte ręce po nad głowę, przytwierdzone bywają do belki poprzecznej za pomocą pierścieni żelaznych, korpus zaś oparty jest na belce prostopadłej, podtrzymującej górną poprzeczną. Tym sposobem, chociaż nie ma żadnych sznurów, ani łańcuchów, poruszanie ciałem jest niemożliwe. Lecz to dopiero przyrząd. Co się tyczy „kota o dziewięciu ogonach", to jak wspomnieliśmy wyżej, jest to dyscyplina, której rękojeść ma 50 centymetrów długości i w końcu której przymocowanych jest dziewięć sznurów, plecionych z włosów końskiego ogona, długości półtora metra, a na każdym z nich po kilka węzłów.

Dawniej operacji za pomocą kota dokonywał kat, Calcraft, ale dzisiaj jest on już za stary i nie umie dobrze nim władać, zastępują go więc zwykle nadzorcy więzienni. Sądy skazują niekiedy na tę karę za napad z celem rabunku na drodze lub ulicy, w ilości od 20. do 50. uderzeń, więcej bowiem nie każdy wytrzyma. Jeżeli przestępca ma otrzymać uderzeń więcej jak trzydzieści, to kara ta rozdzielona bywa na dwie połowy, z których druga wymierzaną bywa dopiero w pół roku po pierwszej. Niekiedy połowa pierwsza po odczytaniu wyroku, druga zaś przy uwolnieniu z więzienia.

Przy wymiarze tej kary uczestniczą tylko naczelnik zakładu więziennego, lekarz i nadzorcy. Przy pierwszem uderzeniu po plecach, występują na skórę szeroka pręga czerwona, po piątem krew tryska strugami, a po dwudziestem plecy przedstawiaje jednę ogromną ranę z wiszącemi kawałkami ciała. Za drugiem uderzeniem przestępca nie krzyczy, ale wyje, ze dziesiątem wydaje już tylko jakieś chrząkanie na pół stłumione. Nie ma siły na więcej. Po wymierzeniu wszystkich razów, odnoszą go na tragach do celi, lekarz bada stan jego, lecz zwykle po przejściu ośmiu lub dziesięciu dni pacjent jest już zupełnie zdrowym. Zapewniano mnie, iż bardzo rzadko się zdarza, by przestępca który poznał się z „kotem o dziewięciu ogonach," został recydywistą. Woli rzucić się do Tamizy, niż drugi raz uledz tej karze. Skuteczna, to prawda, ależ i barbarzyńska.

Otóż takiej to kary wznowienia domaga się ludność londyńska przeciw każdemu, wciskającemu się nocą do domów w celu rabunku lub zabójstwa. Żądanie takie w Anglji i do tego przez samą ludność, wydaje się rzeczą rażącą, ale co zrobić wobec rozpaczliwej pozycji mieszkańców, trwającej już tyle miesięcy i bezwładności policji niezdolnej ukrócić rozpasaną bandę zbrodniarzy?

Obecnie w sprawie tej zbierają podpisy na petycjach do parlamentu i spodziewają się, iż jeszcze na początku sesji, która ma się rozpocząć w d. 1. lutego, izba zgodzi się na zastosowanie do wyżej wspomnianych jednostek tej strasznej kary, której dotychczas ulegali tylko garotterzy.

Omyłka zaszła w powieści „Opactwo Tempest", drukowanej w odcinku dodatku literackiego *Dz. Pol.*, opuszczono str. 245 i 246. Brakujące te stronicy uzupełnimy w przyszłym dodatku.

W 160. rocznicę urodzin Lessinga, twórcy „Natana Mądrego", odbyło się w Berlinie dnia 24. bm. zgromadzenie antisemitów.

Zawiązała się we Wiedniu wielka spółka komandytowa „Austrja" dla drukowania i wydawania dzieł katolickich pod firmą „Hr. Silva Taroca i Sp."

Sędziowie wystawy piękności w Turynie z 54 kandydatek odrzucili 32, jako nie kwalifikujące się. Między pozostałemi 22, które znalazły łaskę w oczach surowego *jury*, znajduje się jedna Szwedka, jedna Hiszpanka, dwie Węgierki, jedna cyganka i jedna Kozaczka, Włoszek zaś jest tylko trzy. Dwie mieszkanki Berlina, które zgłosiły się jako kandydatki, zostały odrzucone.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 27. stycznia. Przy rozprawie nad wschodnio-afrykańską sprawą w reichstagu zabrał pierwszy głos Bamberger. Mowca ten gani w ogóle politykę kolonjalną, która nie doprowadza do żadnego innego celu jak do zbogacenia się jednych kosztem drugich. Polityka ta doprowadziła do tego, że we wschodniej Afryce słowo „Niemiec" stało się postrachem. A za to, że wschodnio-afrykańskie to towarzystwo podjęło sprawę lekkomyślnie, mamy dzisiaj uchwalać subwencję dla popierania go. Jeden z urzędników tego towarzystwa obił krajowca za to, że mu podał towar droższy aniżeli tego żądał i wrzucił go do wody! (Bismark przerwał tu mowcy wołając — „cóż ja temu winien, czy ja go do wody wrzuciłem.") Bamberger powołuje się następnie na świadectwa misjonarzy opowiadających o licznych wypadkach. Beningsen przemawiał za wnioskiem Windthorsta odesłania sprawy do komisji.

Ks. Bismark przyznaje, że nie był i nie jest przyjacielem polityki kolonjalnej. Uległ jednak woli narodu, który pragnął mieć kolonje. Z Anglją należy utrzymać nietylko co do Zanzibaru, ale co do innych także kolonij dobry stosunek. Niesłuszne są zarzuty, które podniesiono przeciw kanclerzowi za wszystko, co się działo we wschodniej Afryce; winne temu są tamtejsze władze. Książę Bismark oświadcza, że jak to z dawnych jego mów wynika, uległ on w kolonjalnej polityce woli narodu i dziś musi ochraniać niemieckie interesy. Tu nie chodzi o obronę praw prywatnego towarzystwa ale o dzieło cywilizacji. Po mowie Windthorsta, jest on pewny, że parlament udzieli mu poparcia, chodzi jednak o przyspieszenie całej sprawy.

Po kilku przemowach przydzielono przedłożenie rządowe komisji z 21 członków.

Berlin 27. stycznia. Minister wojny Bronsard obejmie po powrocie dowództwo 1. korpusu.

Paryż 27. Jutrzejszy dzień wyborów wzbudza powszechną trwogę. Sklepy i magazyny pozamykane szczelnie, policja przedsięwzięła daleko idące środki ostrożności. Wiele osób wyjechało z Paryża. Powszechnie obawiają się więcej klęski Boulangera jak jego zwycięztwa. Anarchiści zapowiadają gwałtowne demonstracje.

Rzym 27. stycznia. Komendant, który miał przeszkodzić wylądowaniu Aszynowa, został pociągnięty do odpowiedzialności. Dla obostrzenia nadzoru nad wybrzeżamio wysłan właśnie drugi pancernik włoski na Czerwone morze.

Londyn 27. stycznia *Times* w artykule wstępnym obwinia politykę niemiecką, że była przyczyną zamordowania angielskiego misjonarza Broks i jego orszaku.

Rozgoryczenie przeciw Niemcom mimo oficjalnych zaprzeczeń jest bardzo wielkie.

Wiedeń 27. stycznia. W rozprawie apelacyjnej Hamburgera przeciw Fränklowi z Mödlingu utrzymuje Hamburger, że towar był zły. Cofa jednak wyraz oszustwo, gdyż prawnicy mu powiedzieli, że tandety w ten sposób określać nie można.

Wiedeń 26. stycznia. Kredyty 313·10, węgierska renta 101·235.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego".